



**HU, HU, HU!**

— Stasiu, chodź do mnie, poczytamy trochę. Mam taką śliczną książeczkę; mama chora, potrzebuje spokoju, dosyć się już nabawiła. Chodź, popracuj teraz trochę! — mówiła dwunastoletnia Renia, siedząc w dziecinnym pokoju przy stole.

— Nie mogę teraz, bo jestem ogromnie zajęty; nie mam ani chwileczki czasu.

— A cóż ty robisz takiego? — zapytała siostra, odwracając się od stolika ku oknu, pod którym na ziemi siedział Staś.

— Buduję dom. Patrz! jaki wspaniały! — zawołał chłopczyk, zachwycony swoim dziełem. Na ziemi wznosił się kilkopiętrowy budynek, zręcznie z drewnianych klocków ułożony.

— Otóż macie! zaraz to wszystko runie i będzie hałas okropny.

— Właśnie, że nie runie. Oho! dobry ze mnie budowniczy. Już ja wiem, jak domy budować i prawdziwie potrafiłbym. Najprzód dam podstawę mocną, silną, bo bez tego nic! Potem dziury na drzwi i okna, następnie komin i już jest dom,

— Bardzo pięknie, ale jaby w takim domu mieszkać nie chciała! No, ale teraz chodź do mnie, bracie. Wiesz, że mama sobie życzy, żebyś choć godzinę dziennie ze mną popracował w czasie jej choroby.

— Kiedy ja nie lubię pracować.

— Bo jesteś próżniaczek. Ale trudna rada, każdy człowiek pracować musi, choć mu się nie chce. Jak się uczyć nie będziesz, to co z ciebie wyrośnie? Nic dobrego z pewnością. Chyba tylko gęsi paść potrafisz później.

Staś się zadumał. On gęsi wcale nie lubił, bo raz przestraszył się całego stada, gdy rozdrażnione, syczące, rzuciły się na niego.

— Jeżeli koniecznie trzeba, to jużbym wołał koniki — rzekł po chwili. — Renia się roześmiała.

— Ja mam nadzieję, że wcale pastuszkciem nie będziesz, tylko grzecznym chłopczykiem, który słucha siostry.

— Ani myślę, nie jesteś moim nauczycielem. Nie masz okularów na nosie i nie zażywasz tabaki. Jakże mam cię słuchać?

— Mój Staśku, proszę cię bardzo.

— Nie nudź mnie...

— Stasieczku...

— Hu, hu, hu! — przerwał jej chłopczyk i wsunął się pod fotel. — Hu! hu! hu! — krzyczał, ile razy siostra otworzyła usta, by coś powiedzieć. Renia chciała przypomnieć, że krzyk ten może mamę zbudzić i zaniepokoić, ale nie mogła przyjść do słowa, gdyż Stasiu natychmiast zatykał uszy i jak mógł najgłośniejszym krzykiem hu! hu! hu! Niegrzeczny Staś, wcale z pod fotelu ruszyć się nie chciał. Biedna Renia, ona tak pragnęła wykonać życzenia mamy, zająć braciśka czas jakiś poważną pracą, a tu wszystkie jej dobre zamiary rozbijały się o upór chłopczyka. Reni łzy zakręciły się w oczach; coraz ich więcej, więcej, wkońcu rozplakała się na dobre; wyjęła chusteczkę z kieszeni i siedząc w fotelu szlochała głośno.

— Trrrararr — gruchnęło nagle i wspaniały budynek runął na ziemię, a klocki z hałasem potoczyły się w różnych kierunkach, bo w tej chwili właśnie z pod fotelu z wielkim impetem wyskoczył Stach i rzucił się Reni na szyję.

— Siostrzyczko moja droga, Reniu, nie płacz, nie płacz, bo to mnie bardzo martwi, już będę grzeczny, już będę czytał z tobą, choćby całe dwie godziny.

— Ach, jak to dobrze! jak dobrze! — zawołała Renia, obcierając łzy i wstrzymując łkanie. Już nie będziesz krzyczał, gdy będę do ciebie mówiła.

— Nigdy, nigdy, bo to było bardzo niegrzecznie — mówił Stasiu zawstydzony i zasmucony, chyląc głowę.

Rzeczywiście, było to bardzo niepocziwe, co zrobił Staś przez upór i nieposłuszeństwo. Nietylko wyrządził wielką przykrość dobrej swej siostrzyczce, ale jak się później okazało, łoskot zapadającego się domu i owe hu, hu, hu! kilkakrotnie powtarzane, obudziły błądzącą chorą mamę i opóźniły jej wyzdrowienie.

A. Z.



# JAGODA.

## I.

Po brzozowym cichym lesie,  
Dziewczę idzie, dzbanek niesie,  
Niesie dzbanek z jagodami,  
Z jagodami, borówkami.  
A dla Boga, co się dzieje,  
Kto się śmieje? Las się śmieje —  
Kłaniają się przed nią drzewa —  
Ona śpiewa i las śpiewa.  
Więc przystanie, dech zatrzyma,  
Patrzy wkoło i nic niema.

Dzięcioł co ma dziobek spory,  
Przysiadłże się też do kory,  
A wiwilga coraz świesnie,  
Gęstwa, ledwie się przecisnie —  
Z pod jałowcu zajęć skoczy  
Z otwartemi śpiący oczy.  
— Mój zajęczku nie bój-że się,  
Ja borówki zbieram w lesie.  
A toż ja ci nie przeszkodzę,  
Że ze dzbankiem sobie chodzę.  
Gdybyś był nie uciekł w chrusty,  
Dałabym ci liść kapusty  
Jak królikom, kiedy z jamki  
Wyjdą z rana stare samki,  
A za nimi ich przychówek,  
Powymyka się z kryjówek. —  
Stara matka, uchem trząśnie  
Przybliży się, liścia kąśnie,  
I powoli się oswoją,  
Ze i burka się nie boją.

Już powiadam, że uciecha,  
Oj! frunęło coś z orzecha,  
Z czubka drzewa co się chwieje  
Choć najmniejszy wiatr nie wieje.

Coś załata, cości słyhać,  
Że aż chce się piersiom dychać.  
Nocą spadły świeże deszcze  
Bo się krople świecą jeszcze,  
A na wrzosie co mnie moczy  
Jak perełki stoją oczy.

Jagódeczko — pójdz do dzbana,  
Moja — moja — dana — dana.

(śpiewa).

Miała matka dwie sieroty,  
Chłopiec starszy siedmiolatek  
Jak aniołek jaki złoty,  
Co otwiera drzwi do chatek.

W koszulinie, zawsze bosi,  
Przepasany wąską krajką,  
Opalony, białowłosa;  
Bóg wie, gdzieby szedł za bajką.

A dziewczyna jakby fryga  
Nigdzie miejsca nie zagrzała,  
Oj śpiewała, oj biegła,  
Tylko że się w oczach miga.

Dobrze tym co mają matkę:  
Miłe życie, czas wesoly.  
Lecz gdy zajdzie wóz przed chatę  
Zaprzężony w siwe woły,

I kościelny dziadek stary  
Od dzwonnicy linkę chwyci;  
Za cmętarzem dzionek szary,  
Smutną zorzą się rozświeci.

I krzyżyków tyle, tyle,  
Pokaże się z poza płoty,  
I sieroty na mogile...  
Były we wsi dwie sieroty...

(d. c. n.)

## BIEDNY I UBOGI.

Mama Stasi wróciła z miasta i zaczęła rozmawiać z ciocią.

I cóż — spytała ciocia, byłaś u pani Darskiej?

— Byłam, byłam — odrzekła mama — ach! jakaż to biedna kobieta! — dodała z westchnieniem.

— Oj! prawda, prawda; — przywótoryła ciocia kiwając głową.

Stasia słuchała rozmowy w milczeniu, wreszcie ośmieliła się zapytać.

— Moja mateczko, alboż to pani Darska nie jest bogatą?

— Bogatą jest moje dziecko i to bardzo — odrzekła mama.

— A jednak mamusia tyłkoco powiedziała, że jest biedną i ciocia to przyznała.

— Bo też mimo wielkiego bogactwa, jest to bardzo biedna osoba.

— Tego już nie mogę zrozumieć, aby ktoś mógł być biednym i bogatym razem — mówiła znów Stasia.

Zrozumiała mama o co Stasi chodzi i uśmiechnąwszy się rzekła:

— Moje dziecie, bierzesz za jedno biednych i ubogich, a tymczasem zachodzi między nimi wielka różnica: ubogi, jestto człowiek nie posiadający środków do życia, znoszący nieraz nędzę i głód, a w najlepszym jeszcze razie mający bardzo a bardzo skromne utrzymanie: biedny zaś jestto nieszczęśliwy, którego dotknął jakiś ciężki smutek, jakiś cios; który nieraz cierpi i boleje pomimo dostatków i wygod w jakich żyje.

— A więc pani Darska pewnie jest nieszczęśliwą i dlatego mamusia i ciocia biedną ją nazwały, czy tak? — spytała Stasia.

— Tak, duszko, i powiem ci dlaczego: przed kilku laty straciła męża, teraz Bóg zabrał jej jedyną dziecinę, jedyną pociechę na świecie. Te smutne przejścia tak podziały na jej zdrowie, że kto wie czy i ona nie pójdzie wkrótce za swymi ukochanymi, a jak cierpi, jaka przygnębiona i znękana, to aż litość bierze, patrząc na nią. Pieniądz strat takich nie zastąpi, o! ubodzy nieraz szczęśliwsi być mogą od bogaczy!

— Moja mateczko, przecież nie wszystkim bogatym



umiera ktoś z bliskich, nie wszyscy przechodzą takie nie-szczęścia?

— Naturalnie; to też nie wszyscy bogaci są biednymi, jak również i nie wszyscy ubodzy mogą być szczęśliwymi; niekiedy zaś i bogaci i ubodzy jednakowo biedni być mogą, jednakowe przechodząc przykrości, np. jeśli rodzice mają niedobre dzieci, to są bardzo, bardzo biedni.

— O! to już ja będę się starała, aby mamusia nie była biedną przezemnie — zawołała Stasia, całując ręce matki.

— Pamiętaj, córeczko, coś przyrzekała, bo doprawdy wolalabym być ubogą a mieć z ciebie pociechę, niż przy majątku biedną być z twoją przyczyną.

Stasia pocziwają jest dziewczynką, kocha mamusię i nigdy najmniejszej nie sprawia jej przykrości, niedarmo ją też mama „swoim skarbem” nazywa.

*Helena Bojarska.*

## KRÓLEWNA.

Opowiadanie Cioci Maryni.

(Dalszy ciąg).

Zaledwie to pomyślała, natychmiast i drugi kamyk stracił blask. Teraz dopiero Helenka zrozumiała, że to wina nie służącej ale jej własnego postępowania. Zmartwiona tem co się stało, zapomniała napisać ćwiczenia, jakie jej matka zadała i nazajutrz podczas lekcji była bardzo roztargniona. Przyszedłszy potem do swego pokoju spostrzegła z przerażeniem, że w wianuszkach który otaczał główkę Królewny brakowało jednej białej róży. Nikt jej wziąć nie mógł, bo Helenka własnoręcznie schowała lalkę do szafki, od której klucz nosiła zawsze przy sobie. Ach! teraz dopiero zrozumiała, że z różą stało się to samo, co wczoraj ze świecącymi kamykami! I odtąd, ile razy nie odrobiła zadań, albo też nie uważała podczas lekcji, tyle razy jedna lub kilka róż zniknęło z wianuszka.

— Mniejsza o to — pocieszała się Helenka — co mi tam przyjdzie z kilku róż albo z kilku kamyków. I tak w całym mieście nikt nie ma lalki ładniejszej od mojej.

W parę dni potem zaczęła znowu grymasić przy obiedzie: zupy nie skosztowała nawet, jarzynę rozrzuciła widelcem po talerzu, a gdy matka namawiała ją do jedzenia, Helenka nadąsała się, jak się to nieraz zdarza niegrzecznym dzieciom. Pobiegłszy po obiedzie do swojej lalki, nie chciała wierzyć własnym oczom: na twarzy jej tuż koło różowych usteczek, wystąpiły dwie szkaradne, tłuste plamy!

— Muszę ją umyć — pomyślała dziewczynka i pobiegła do umywalni. Ale napróżno mydliła twarz lalki i tarła ręcznikiem: plamy zmyć się nie dały. Helence zrobiło się bardzo przykro, nie chcąc jednak uznać swej winy, powiedziała sobie:

— I pomimo tych plam Królowna jest prześliczna! Istotnie, lalka była jeszcze bardzo ładną i od Helenki tylko zależało, aby nadal taką pozostała, ale niegrzeczne i nieposłuszne dziecko nie poprawia się tak

łatwo ze swych wad. Nazajutrz rano Helenka obudziła się już w złym humorze i bona wiele z nią miała przykrości, bo kapryśna dziewczynka nie chciała się cesać ani ubierać, a wkładając fartuszek szarpnęła nim ze złości tak silnie, że go rozdarła od paska aż do obrębka. W chwilę potem żalowała wprawdzie swego postępowania i przepraszała bonę, ale to co się stało, odstąpić już nie mogło i lalka musiała za to pokutować. Piękne pukle jasno-blond włosów zwieszały się teraz rozczochranymi kosmykami z pod welona, który był rozdarty na dwoje tak samo, jak fartuszek Helenki. Zmartwiona dziewczynka wzięła grzebyk, rozczesywała splątane włosy, splatała je, ale napróżno! Dwa razy splotła warkocz, który natychmiast znów się rozplatał. Widząc, że nie poradzi z włosami, Helenka zeszyła starannie rozdarty welon, ale zaledwie skończyła robotę, nitka pękła i dawna dziura pozostawała uparcie. Helenka miała dobre serce, to też żal jej było lalki i postanowiła być odtąd grzeczniejszą. Pomimo tego postanowienia w parę godzin potem jadła podwieczorek tak nieuważnie, że połała mlekiem fartuszek i sukienkę, zaraz też takie same plamy wystąpiły na niebieskiej atlasowej sukni Królewny. Zdawałoby się, że przez wzgląd na ulubioną lalkę, Helenka powinna być szczerze postarać się o to, aby jej nie szpecić coraz więcej, ale czyż potrafiłaby ona uczynić to dla lalki, jeżeli miłość do rodziców nie powstrzymywała jej od złego? Zresztą dziewczynka pocieszała się myśląc:

— Królowna umie poruszać rączkami i nóżkami, mówi, otwiera i zamyka oczy, czego żadna inna lalka nie potrafi. Jestem nawet rada, że ma zniszczone ubranie, bo teraz przynajmniej bawiąc się nią, nie potrzebuję uważać, żeby nie splamili jej sukienki.

Całymi godzinami bawiła się też lalką i cieszyła się nią niemniej jak dawniej.

Wreszcie pewnego dnia po obiedzie, zabrała z sobą lalkę do ogrodu, aby się nią pochwalić przed Jagusią, córką ogrodnika. Chcąc przyjrzeć się zbliska lalce, Jagusia wzięła ją na ręce, co tak rozgniewało Helenkę, że przyskoczyła do biednej dziewczynki i o zgrozo, uderzyła ją... Przestraszona Jagusia oddała lalkę i odeszła płacząc. Helenka chciała teraz bawić się sama, ale niestety! rączki lalki zeszytywniały nagle; niepodobna było obrócić ich ani w prawo, ani w lewo. Helenka z płaczem powróciła do domu.

— Moja droga Helenko — rzekła matka, widząc dziewczynkę wracającą z ogrodu — pobiegnij do kuchni i powiedz kucharce, żeby się śpieszyła z kolacją.

Helenka nigdy nie była uczynną, teraz zaś śpieszyła się do swego pokoju, ażeby naprawić lalkę, ociągała się też, grymasiła, aż wreszcie rozgniewana matka zamknęła ją w pokoju i kazała iść spać bez kolacji. Dotąd Królowna mogła przynajmniej poruszać nóżkami. Ale kiedy Helenka nie spełniła rozkazu matki i nie poszła do kuchni, nóżki lalki zeszytywniały także: nie można już było postawić jej ani posadzić. Helenka zmartwiła się bardzo, pomimo tego jednak przypisywała winę nie sobie, lecz matce, bo niegrzeczne dzieci składają zazwyczaj winę na innych, ilekroć je spotka kara za ich postępowanie.



— Gdyby mnie mama nie posyłała do kuchni — mówiła z płaczem — siedziałabym spokojnie przy łalce i nie byłoby jej się stało nic złego.

Nadąsana, poszła spać nie powiedziawszy rodzicom dobranoc, nazajutrz przyszedłszy na śniadanie nie przywitała się z nikim, a gdy ktoś ze starszych do niej się odezwał, udawała, że nie słyszy. Przed rozpoczęciem lekcyj pobiegła na chwilę aby zobaczyć, czy znowu jakie nieszczęście nie spotkało lalki. Nacisnęła sprężynę ale lalka nie odezwała się, nie powiedziała jak zwykle „mama” albo „tata” jakby i ona także udawała, że nie słyszy.  
(d. c. n.)

### ZAGADKA.

ulożył Stefan K.

Gdy z siłą wyrzucona przebiegam przestrzenie  
Odbieram ludziom więcej jak ich całe mienie;  
Temu zaś, kto w nieszczęściu postradał swą nogę,  
W poruszaniu się z miejsca trochę dopomogę.

### NITECZKA ARYADNY.

że	mó	u	ro	sza	du	na
mo	wią	ka	da	Kie	dy	pięk
po	wo	brzyd	A	sza	zmu	chwał
Nie	da	Gdy	le	to	do	po

### ROZWIĄZANIA DO N-ru 28 go.

Homonimu: K a g a n i e c.

### Skrzynka do listów.

Kochanej Wioślarcze, szczerze winszujemy powodzenia w naukach oraz w gospodarstwie, które także swego rodzaju jest nauką, niemniej ważną i niemniej potrzebną od książkowej. Bardzo prosimy o dzielenie się z nami spostrzeżeniami, jakie nowy tryb życia przyniesie, trzeba jednak zawczasu się przygotować na nieuniknione przykrości znajdowania się w obcym otoczeniu. Dla przesłania brakującego arkusza potrzebny nam jest adres dokładny.

Miło nam dowiedzieć się, że Paproć Nadwiślańska, tak była uradowaną z nagrody, zupełnie zresztą zasłużonej, bo w samej rzeczy wypracowanie jej należało do lepszych. Listu z żądaniem początku powieści „Zwalczony uprzedzenie” nie odebraliśmy, prosimy o zawiadomienie, od którego arkusza przesłać ją mamy.

Cz: Bas: tak chętnie przyjmuje czynione mu uwagi, iż niewątpliwie, że niedługo nie będziemy wcale potrzebowali mu ich czynić. Za obowiązek sobie zresztą uważamy zwracać uwagę naszych kochanych korespondentów na wykroczenia przeciw językowi. Skrzynkę do listów podpisuje czasem Gołąbka, czasem Jaskółka, dlatego, że obie siostry prowadzą korespondencję z panienkami. Łamigłówkę przejrzyjaj.

Mitologia o którą pyta Kazia Zar: kosztuje rs: 1. kop: 20 bez przesyłki. Łamigłówek nadsyłanych nam przez naszych czytelników mamy mnóstwo, nie więc dziwnego, że długo trzeba czekać na wydrukowanie.

Werbłowi domowemu, dziękujemy w imieniu kandydatów do wyjazdu na kolonie letnie. Jest ich jeszcze sporo, datek więc na ten cel ofiarowany nigdy spóźnionym nie jest. Zdaje nam się, że Wer. lepiej uczyni, należąc do konkursu robót, ze względu na bardzo jeszcze młodziutkie lata.

Koch Hal: także pocziwie pamięta o koloniach letnich; datek choćby najmniejszy jest owem „ziarnkiem do ziarnka”... Parę razy już odpowiadaliśmy korespondentom naszym, że z powodu częstej wymiany listów pomiędzy nimi a Redakcją, Gołąbką, Jaskółką i Józiem nie mamy obecnie miejsca na liściki.

Niezabudce z nad Chomoru, posłaliśmy żadaną książkę; przesyłka kosztuje kop: 20.

Maryni Kul: posłaliśmy pierwszy arkusz żądanej powieści: za który się nie należy.

Figlarka, niech przeczyta odpowiedź daną Koch-Hal. Łamigłówka nie jest złą; wiersz to jednak tak ogólnie znany, że przez to samo nie nadaje się do łamigłówki.

Salomei Pr: serdecznie dziękujemy za wyrazy uznania, które stanowią dla nas zawsze zachętę do pracy i razem najmilszą jej nagrodę.

Od Wandzi Skrz: odebraliśmy marki, od szanownej jej nauczycielki wyrazy przyjaznego pozdrowienia, na które takimiż samymi odpowiadamy.

Władzio Ż: nadesłał łamigłówkę; Żm: dobre rozwiązanie łamigłówki sylabowej.

I ja także, również jak ty, Figlarko, lubię czytać, tembardziej, że odrywają mię często od książki różne obowiązkowe zajęcia. Biednaś ty ze swemi oczami! powno ci się kazano wstrzymywać nie tylko od czytania lecz i od muzyki, w której tak jesteś rozmiłowana. Czy nie zanadto, siostrzyczko? Czy to dobrze tak sobie nieciekać do „innej krainy”, wymarzonej jakiejś i nadziejskiej, kiedy tutaj czeka tyle prac i obowiązków? Na wakacje wyjeżdżam wprawdzie, ale je przepędzę niedaleko Warszawy. Dlaczego tak sobie żartujesz z biednego Józia i przysyłasz mu „misz/utkie ukłony”, których przecie panienka chłopcu nie składa? Różowa kokardka, mogłaby napisać do mnie; byłabym jej bardzo wdzięczną za liścik, tak jak jestem Ciemnej Gwiazdce. Jak najchętniej udzieli ci, siostrzyczko, wszelkich potrzebnych informacji; żal mi cię serdecznie, bo widzę, że położenie twoje w samej rzeczy jest takie, iż słowa przyjaźnego i rady potrzebujesz. Z powrotem matki twej do zdrowia zmieni się wszystko zapewne, tymczasem zaś licz na moję przyjaźń i uczynność a przedewszystkiem nie „całuj rączek” moich, bo choć starsza od ciebie, nie jestem jednak w tym wieku, abyś to czynić miała przez uszanowanie. Niesłusznie skarżysz się, Kingo, na moje milczenie, odpisałam ci bowiem niedawno. Widzę, że się bawisz wybornie i zapewne równie dobrze bawisz się będziesz przez wakacje. Myśl pisanie dziennika jest bardzo dobrą; dawniej było to ogólnym zwyczajem, jak nieraz od starszych pań słyszę. Był czas, że i ja się do tego wzięłam, ale potem czasu mi zabrakło na codzienne zapisywanie wypadków, wrażeń i myśli, więc dałam pokój. Mam tylko zwyczaj wpisywać w przeznaczonym na to zeszyt, ważniejsze jakieś wypadki, nasuwające mi myśli inne od tych, które codziennie głowę nawiedzają. Zapisuję także zdarzenia przyjemne; do takich zaś liczę śliczny bukiet ofiarowany mi przez Ogrodnika z Jezioraki. Nie mógł mi większej zrobić przyjemności, to też serdecznem podziękowaniem list ten kończy.

Wasza zawsze Gołąbka.